



Beatyfikacja Matki Marii Karłowskiej we wspomnieniach Matki Gaudiosy Dobrskiej, ówczesnej przełożonej generalnej Zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej

W 59-ciu latach mojego życia w Zgromadzeniu Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej bardzo ważnym i pięknym wspomnieniem jest beatyfikacja naszej Matki Założycielki, Matki Marii Karłowskiej. Jest to Boży dar, który z pewnością zapadł głęboko w serce każdej Pasterki, dlatego wspomnienia o nim są radością. Ważne jest też, ilu dobrych ludzi wpisało się w te wspomnienia.

Dla mnie szczególnie, gdyż Boski Dobry Pasterz dał mi łaskę pracy w procesie beatyfikacyjnym. Gdy po ślubach wieczystych powołał mnie na sekretarkę generalną Zgromadzenia, kończyło się przepisywanie na maszynie wszystkich pism Matki Założycielki, ponieważ Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie wydała reskrypt zezwalający na cenzurę pism Matki Marii w Polsce, przez trzech cenzorów wyznaczonych przez Księdza Biskupa Ordynariusza Chełmińskiego. Zostałam zaraz włączona do przygotowywania odpisów pism, które - poświadczone za zgodność z oryginałem przez Kurię Diecezjalną Chełmińską w Pelplinie - zostały przekazane zaprzysiężonym cenzorom.

Mrówcza praca nad procesem

7 października 1976 r. O. Michał Machejek OCD został mianowany przez Zgromadzenie Sióstr Pasterek postulatorem generalnym sprawy beatyfikacyjnej Sł. B. Marii Karłowskiej.

Ks. Dr Olech Górski, postulator krajowy, podczas pobytu w Jabłonowie zaprzysiął mnie do współpracy we wszystkich bieżących pracach procesu beatyfikacyjnego.

1 lipca 1977 r. Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych wydała reskrypt zezwalający na dokonanie w Polsce tłumaczenia akt Procesu Super Virtutibus Sł. Bożej Matki Marii Karłowskiej na język łaciński. Zlecono mi kontakty z tłumaczami procesowymi.

30 kwietnia 1978 r. w Jabłonowie Pomorskim odbyła się urzędowa Rekognicja doczesnych szczątków Sługi Bożej, pod przewodnictwem Księdza Biskupa Bernarda Czaplińskiego.

Komplet Pism Matki Założycielki liczący 33 tomy, potwierdzony za zgodność z oryginałem, został odpowiednio oprawiony i przygotowany do wysłania do Rzymu. 24 marca 1980 r. odwiozłam

Pisma do Warszawy, a Ks. Abp Bronisław Dąbrowski zabrał je do Rzymu i przekazał Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych wraz z votami cenzorów i całością akt procesu SUPER SCRIPTIS.

W tymże roku rozpoczęłam zbieranie akt do procesu o cudownym uzdrowieniu Brunona Mielke z Gdańska, który miał być prowadzony do beatyfikacji.

W październiku 1983 roku dokonano zamknięcia Procesu Super Virtutibus. Akta zostały przekazane Kongregacji Spraw Świętych w Rzymie, gdzie rozpoczęto dalsze postępowanie procesowe.

Z okazji 50-tej rocznicy śmierci Matki Założycielki w 1985 r. odnowiono Jej grobowiec i przygotowano nową Salę Pamięci w Jabłonowie z planszami wykonanymi przez artystę plastyka z Grudziądza Józefa Mrotka - według mojego projektu - oraz dostosowanymi do nich gablotami z pamiątkami po Matce Założycielce.

W sierpniu 1985 roku postulatorem Sprawy Beatyfikacyjnej w Rzymie w miejsce O. Michała Machejka, którego nominowano na Relatora Kongregacji, został O. Jerzy Mrówczyński CR. W listopadzie Ojciec zażyczył sobie Siostrę do współpracy. Matka Generalna Flawiana Mendat wyznaczyła mnie, swoją ówczesną wikarię. Tak rozpoczęła się moja praca procesowa w Rzymie. Odtąd dojeżdżałam do Rzymu do pracy z Ojcem Postulatorem na 1 -3 miesiące, a zleconą pracę zabierałam do Polski.

Teologowie Kongregacji Kanonizacyjnej badali heroicność cnót Matki Założycielki. Ich vota wymagały odpowiednich udokumentowanych wyjaśnień. Przygotowanie ich było moim zadaniem. Gdy został ogłoszony Dekret o heroicności cnót Marii Karłowskiej Monsigne w Kongregacji mówi do mnie: „Siostra Gaudiosa, teraz szybko rób cud, bo tylko tego potrzeba do beatyfikacji!”

W 1994 roku prowadziliśmy w Gdańsku proces o domniemanym cudownym uzdrowieniu Brunona Mielke. Przekazałam akta do Rzymu, gdzie Komisja badająca tą sprawę uznała podwójny cud: duchowy i fizyczny. I znów Monsignore w Kongregacji zadał mi pytanie: „Siostra Gaudiosa, gdzie ty znalazłaś takiego lekarza? Jak on wspaniale to wszystko opisał! Nie było żadnych wątpliwości do stwierdzenia cudu”. Odpowiedziałam: „To nasza Pani Doktor z Jabłonowa, żona naszego lekarza rodzinnego”. A Monsignore na to: „To aż niemożliwe!”. Więc wyjaśniam: „Wiem, jak powstała ta relacja lekarska: modliłyśmy się z Siostrami, a Pani Doktor pisała relację na kolanach”. Pokiwał na to głową: „To dzieło Boże!”

Od 1995 roku z uwagi na nowy podział polskich diecezji proces beatyfikacyjny został przekazany Diecezji Toruńskiej i prowadzony odtąd jako proces toruński. 11 lipca przeżyliśmy ważną dla Zgromadzenia uroczystość: Papieską Promulgację Dekretu o Heroiczności Cnót Sługi Bożej Matki Marii Karłowskiej, która otrzymała odtąd tytuł: Czcigodna Sługa Boża.

15 października 1996 roku otrzymałam od Postulatora Generalnego O. Jerzego Mrówczyńskiego nominację, ustanawiającą mnie „współpracowniczką zewnętrzną do Sprawy Kanonizacji Sł. B. Marii Karłowskiej” tak, „abym mogła w imieniu Postulatora Generalnego występować wobec Kongregacji Spraw Świętych, jak i wobec wszelkiej Władzy Kościelnej i Świeckiej”.

Kwiecień 1997 r. przyniósł Uroczystą Lekturę Dekretu o Cudzie i Papieskie jego potwierdzenie, a 10 kwietnia ogłoszono Papieską decyzję w sprawie beatyfikacji. 30 kwietnia 1997 r. dokonano zatwierdzenia przez Kongregację ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, tekstu łacińskiego i polskiego Kolekty Mszalnej, tekstu polskiego Mszy Świętej i drugiego czytania Liturgii Godzin ku czci Bł. Marii Karłowskiej, dziewicy i założycielki. W tym samym piśmie umieszczono zezwolenie na uroczyste obchody liturgiczne ku czci nowej Błogosławionej, które mogą być urządzone według „Norm o uroczystościach ku czci nowego Błogosławionego” w ciągu roku od Beatyfikacji.

Mamusia Kochana! Ona taka była

Obraz beatyfikacyjny według zasad podanych przez Kongregację wykonał malarz z Lublina, Prof. Zbigniew Kotyło. Ponieważ ówczesne przepisy beatyfikacyjne wymagały, aby: postać Błogosławionego była cała - nie dopuszczano się obrazów do połowy, co stosuje się obecnie; dana

Osoba musiała być młodsza, a postać wydłużona (co oznaczało Jej zmierzanie ku Niebu); Pan Profesor Kotyło malował obraz, korzystając z kilku fotografii Matki Marii łącznie. Koncepcja była uzgodniona z przełożonymi naszego Zgromadzenia.

Błogosławiona Maria Karłowska jest otoczona owieczkami, które garną się do Niej. Symbolizują one zagubione moralnie dziewczęta, których nawracaniu poświęciła się od młodości. Matka Maria ręką wskazuje Niebo, dokąd prowadziła powołane przez siebie do istnienia Zgromadzenie Sióstr Pasterek i swoje Podopieczne. Góry symbolizują trud wspinania się ku Niebu, a – jak się okazało w decyzji Papieskiej, że beatyfikacja odbyła się w Zakopanem – symbolizują także niejako miejsce beatyfikacji. Zachmurzone niebo oznacza zagrożenia, z których Błogosławiona ratowała swoje Podopieczne. W drugiej ręce Matka Maria trzyma Księgę Reguły Zgromadzenia, według której żyje i apostołuje Jej Zgromadzenie. Gdziekolwiek się stanie naprzeciw obrazu, ma się wrażenie, że oczy Błogosławionej patrzą właśnie na obserwującego – to symbol Jej stałej opieki i troski o człowieka.

Obraz ten zajmuje obecnie centralne miejsce w prezbiterium w jabłonowskim Sanktuarium Błogosławionej Marii Karłowskiej. Do beatyfikacji przygotowano odpowiednią według zasad Kongregacji rozmiarów fotokopię tego obrazu.

Pamiętam moment przywiezienia Obrazu beatyfikacyjnego do Domu Generalnego w Jabłonowie. Siostra Salomea Dorawa (dziś już śp.), przyjeżdżając do Zgromadzenia i współpracując z Matką Założycielką, gdy ujrzała Obraz, upadła na kolana, ucałowała Go i ze łzami w oczach zawołała: „Mamusia Kochana! Ona taka była!”.

Zakopane? Jak my tam dojedziemy?

Jeszcze przed beatyfikacją uczestniczyliśmy w audiencji papieskiej w Rzymie. Gdy Ociec Święty przechodził, ktoś zapytał o beatyfikację. Papież powiedział: „Będzie, ale w Zakopanem!”. Uderzyło to we mnie jak gromem, bo przed pielgrzymką papieską różne były pomysły co do miejsca tej beatyfikacji, m.in. Kalisz. Ksiądz Prałat Dziwisz, ujrzawszy zapewne moje zdziwienie, polecił mi przyjść nazajutrz do siebie do Watykanu. Wy tłumaczył mi wówczas, dlaczego nasze pomysły były nie do przyjęcia. Wy tłumaczył mi też, dlaczego Ojciec Święty wyznaczył na wspomnienie liturgiczne Błogosławionej datę beatyfikacji, a nie – jak bywa zwykle – dzień śmierci. Powiedział: „Dzień śmierci Matki Karłowskiej przypada w Wielkim Poście, a dla Pasterek to wspomnienie ma być wielkim świętem, więc nie możemy im tak zrobić. Wspomnienie będzie w rocznicę beatyfikacji”. Moja reakcja na Zakopane była spontaniczna: „Tak daleko! Jak my tam dojedziemy?”. Ksiądz Prałat odpowiedział: „Na ile pomnę, to jest bezpośredni pociąg przez Jabłonowo do Zakopanego”. Wszedł do swego pokoju i przyniósł mi kopertę: „To na podróż dla Nowicjatu!”. Okazało się, że naprawdę wystarczyło... To było dla mnie nowy przeżyciem działania Bożej Opatrzności. Tylu dobrych ludzi stawiała na drodze do beatyfikacji...

Wśród intensywnych przygotowań zbliżył się dzień 6 czerwca 1997 roku, wyznaczony przez Ojca Świętego Jana Pawła II na beatyfikację naszej Matki Założycielki. Pojechaliśmy do Zakopanego w przeddzień, aby uczestniczyć w przygotowaniach. Odwiedziłyśmy Siostry Albertynki, których Matka Założycielka ma być beatyfikowana razem z naszą Matką. Radosne spotkanie... Było też spotkanie z Ojcem Postulatorem Mrówczyńskim. Podziękowania za Jego ofiarny trud i nasze wzajemne przeproszenie się za te chwile, kiedy w trudnych sytuacjach zdarzyło się, że byliśmy innego zdania. Wzruszające... Wspominaliśmy pracę nad pozycją „Jak trzeba żyć”, tak cenną dla Zgromadzenia...

Ach, ci kochani Górale!

Wróciłyśmy pod Wielką Krokiew. Górale ustawiali ołtarz beatyfikacyjny. Spotkałam się z młodym tatą – góralem z kilkuletnim synkiem w ramionach. Po przywitaniu się tata mówi do małego: „Synuś, powiedz no Siostrze, co tata dał do ołtarza? No powiedz!”. Malutki wstydzi się i tuli do taty. A on: „No powiedz, że tata dał wszystkie owcze skóry do ołtarza. Taaaakie grube!”. Faktycznie, skóry wyściełające całe podium były wyjątkowo piękne, świeżutkie, puszyste. I w taki

to sposób poznałam kolejnego dobrego człowieka, który hodował owieczki na ten dar beatyfikacyjny.

Górale umieścili obydwie Obrazy beatyfikacyjne: Matki Jabłońskiej z lewej, naszej - z prawej strony ołtarza. Stoje na dole wśród górali i patrzę... I wyrwała mi się refleksja: „Ojej tamta taka duża, a nasza taka mała!”. Podszedł do mnie jeden z górali i mówi w swojej pięknej góralskiej gwarze: „Siostra, Ty nie mów, co Łona je mała! Łona je mała na łobrazie, ale je wielka duchem!”. Przyznałam Mu rację. Obraz Matki Jabłońskiej, szerszy od naszego i ciemny na tle ciemnego lasu wydawał się większy. Nasz, węższy, bardziej wydłużony, na tle nieba w obrazie i usytuowany na tle błękitu nieba, wydawał się mniejszy...

Drugi z górali podchodzi do mnie i mówi: ”Siostra, jak Łona tu do nos pasuje! Cały kierdelek (czyli stadko owieczek) prowadzi! Tako nasza!”. Jaka to radość dla mnie, Jej duchowej córki!!! Że tak mile jest przyjęta w Zakopanem...

Nasza młodzież zakonna zgromadziła się u stóp ołtarza i przygotowuje próbę misterium przedbeatyfikacyjnego, opracowanego przez artystkę toruńską, Panią Zofię Melechównę. Na podium ołtarza weszło kilku Księży, żeby go obejrzyć. Zbliżyli się do barierki, patrzą w dół i chwilę słuchają. Jeden z nich mówi: „Pięknie śpiewacie tej swojej Matce! Brawo!”. To dodaje ducha po trudzie podróży...

Błogosławiona Ciocia

Na beatyfikację Matki Marii Karłowskiej dojechali licznie członkowie Jej Rodziny, dumni ze swojej Cioci (bo tak Ją przeważnie nazywają), wynoszonej oto do chwały Ołtarzy Pańskich. Po ogłoszeniu beatyfikacji do Domu Generalnego w Jabłonowie-Zamku zgłaszało się coraz więcej osób należących do rodu Karłowskich, z różnych stron Polski. Prawie wszyscy przybyli na ten wielki dzień do Zakopanego. Bardzo miłe były przywitania pod Wielką Krokwią i przedstawiania swoich powiązań rodzinnych z Matką Marią.

Jako piękną pamiątkę beatyfikacji, Rodzina ofiarowała siostrom pasterkom duży relikwiarz z domu rodzinnego Marii Karłowskiej, noszący już na sobie ślady swego wieku... Relikwiarz ten został oddany pod opiekę Matki Generalnej.

Krewni Błogosławionej bardzo głęboko przeżyli ceremonie beatyfikacyjne. Chociaż w sektorze, gdzie przypadło Im zająć miejsca, dało się odczuć deszczową pogodę poprzednich dni i pomimo ułożenia paneli sztucznej trawy obecni tam odczuwali dość dotkliwie wilgoć, nic to nie przeszkodziło radości przeżyć spotkania z Ojcem Świętym i pierwszego spotkania ze swą Błogosławioną Ciocią.

Jedna z Krewnych Matki Marii zorganizowała ze Służbą Maltańską obsługę medyczną na czas uroczystości beatyfikacyjnych, co było bardzo cennym wkładem, obok służby liturgicznej, którą podjęli Klerycy Toruńskiego Wyższego Seminarium Duchownego.

Wzruszające, pełne wdzięczności były pożegnania i podziękowania Rodziny nowej Błogosławionej. Z większością z Nich stały, serdeczny kontakt trwa do chwili obecnej. Szlachetni Ci Ludzie nie tylko czczą głęboko swą Błogosławioną Krewniaczkę i wierzą w Jej skuteczne wstawiennictwo u Pana Boga, ale i z zapalem rozszerzają Jej kult.

Wzruszającym dla nas, pasterek, wspomnieniem jest wydarzenie, gdy wiekowa już i słaba zdrowotnie wnuczka brata Matki Karłowskiej zorganizowała pielgrzymkę ze swej parafii do jabłonowskiego Sanktuarium Błogosławionej Marii Karłowskiej.

Od czasu beatyfikacji niektórzy z Krewnych odeszli już do Domu Ojca, gdzie – jak mieli nadzieję – oczekuje Ich Błogosławiona Ciocia. Obyśmy i my wszyscy mogli tam szczęśliwie dotrzeć i spotkać się z naszą Matką, naszą Patronką.

Zakopane się doczekało – i ja się doczekałem!

Nadszedł ranek 6 czerwca 1997 roku, uroczystość Najśw. Serca Jezusowego. Na pochmurnym dotąd zakopiańskim niebie pojawiają się jasne promienie słońca, jakby zwiastujące radosną nowinę: „OTO NADCHODZI!”. I nagle w czystym już powietrzu staje się doskonale widocznym 15-metrowy Krzyż na Giewoncie, jak też biały 8-metrowy Krzyż u szczytu skoczni Wielkiej Krokwi, od którego spływa równie biała wstęga aż pod wysoko usytuowany ołtarz w pięknie rzeźbionej kaplicy góralskiej. Dwa potężne spiżowe barany pokornie podtrzymują ołtarz z granitu. Białe owcze skóry wyścielają tron Ojca Świętego z rzeźbą Dobrego Pasterza, sedilia Księża Biskupów i całe podium. I słońce - tak upragnione po deszczach ostatnich dni, których skutki dało się jeszcze odczuć w sektorach.

Ze szczególną siłą rozbłysło, gdy zespół Sióstr Pasterek śpiewał hymn misyjny swego Zgromadzenia: "Patrzmy więc w Słońce (tzn. w Chrystusa), patrzmy w Krzyż!" – jakby chciało nasze oczy i serca skierować ku Znakowi Odkupienia. Zanim zespół Sióstr Pasterek od stóp ołtarza rozpoczął śpiew, obydwie Matki Generalne siedziały obok siebie w sektorze przed ołtarzem. Gdy Siostry miały rozpocząć śpiew, uniosłam krzyżyk przełożeniński i pobłogosławiłam je wielkim krzyżem. Wszystkie nagle równocześnie się przeżegnały... Pytałam potem, czy widziały, że błogosławiłam. Mówiły, że nie. Po prostu odczuły taką potrzebę. Zrozumiałam, że to było dzieło Błogosławionej Matki, bo Ona też często błogosławiła.

Nagle na podium ołtarza pojawiła się biała postać oczekiwanego Umiłowanego Papieża Jana Pawła II. Echem odbiły się od gór nabrzmiałe radością słowa papieskie: „Zakopane się doczekało – i ja się doczekałem!”.

Wielki dar Boży stał się naszym udziałem. W tą przepiękną górską scenerię Boża Opatrzność wprowadziła beatyfikację Pasterki - Matki Marii Karłowskiej, Założycielki naszego Zgromadzenia. Gdzież mogła się ukazać i skąd pójść w Polskę chwala tej - jak sama powiedziała o sobie - "przed i poza grobem Matki-Pasterki", jeśli nie w Zakopanem, pod Krzyżem, wśród symbolicznych owczych skór?

Na dzień jej beatyfikacji Pan Bóg wybrał uroczystość Najśw. Serca Jezusowego, umiłowanego przez Błogosławioną, któremu tak nieskończenie ufała i którego miłość miłosierną głosiła całym swym życiem i apostołatem. Ojciec Święty w homilii beatyfikacyjnej przypomniał nam słowa Błogosławionej: *"Głosić Serce Jezusowe to znaczy tak żyć z Niego i w Nim, i dla Niego, abyśmy się stali do Niego podobnymi i aby w życiu naszym On był widoczniejszy, aniżeli my sami"*. Ojciec Święty stwierdził, że "jej oddanie Najśw. Sercu Zbawiciela zaowocowało wielką miłością do ludzi. Taka miłość, według Bł. Marii Karłowskiej, nigdy nie powie: dosyć!, nigdy nie zatrzyma się w drodze. Przez tę miłość wielu duszom przywróciła światło Chrystusa i pomogła odzyskać utraconą godność. Dobrze, że Ona beatyfikowana jest w Zakopanem, bo ten Krzyż z Giewontu patrzy na całą Polskę, patrzy i na północ, i na Pomorze. Wszędzie tam, gdzie żyją owoce Jej świętości: siostry pasterki i ich służba potrzebującym”.

Razem z Matką Marią beatyfikowana była Matka Bernardyna Jabłońska. Mówiąc o obydwu nowych Błogosławionych, Ojciec Święty dodał: "obie te heroiczne zakonnice, prowadząc w skrajnie trudnych warunkach swoje święte dzieła, ujawniły w pełni godność kobiety i wielkość jej powołania. Objawiły ów geniusz kobiety, który przejawia się w głębokiej wrażliwości na ludzkie cierpienie, w delikatności, otwarciu i gotowości do pomocy i w innych zaletach ducha właściwych kobiecemu sercu. Urzeczywistnia się on często bez rozgłosu, a przez to bywa nieraz niedoceniany. Jakże potrzeba go dzisiejszemu światu, naszemu pokoleniu! Jakże potrzeba tej kobiecej wrażliwości na sprawy Boże i ludzkie!”.

Jakże nam wszystkim potrzeba dzisiaj tej wrażliwości! Tego subtelnego wycucia, które świat chce zabić w człowieku, by już nie miał siły podźwignąć się i iść dalej z ufnością, że jeszcze nie wszystko stracone!

Bł. Maria Karłowska nosiła imię zakonne: Matka Maria od Pana Jezusa Ukrzyżowanego. Jakże pięknie współbrzmi ono z Krzyżem na Giewoncie i na Wielkiej Krokwi! Mówiła o sobie: "Jestem służebnicą Jezusa Ukrzyżowanego!". I modliła się: "O Jezu mój, dzięki Ci za łaski - i za krzyże!".

Ojciec Święty powiedział w homilii, że "Krzyż ma nam przypominać o naszej chrześcijańskiej godności i narodowej tożsamości, o tym, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy i gdzie są nasze korzenie". Te same myśli znajdujemy w pismach Bł. Marii, pasterki. Trzeba więc było pójść pod Krzyż na Giewoncie, by tam ujrzeć chwałę Błogosławionej Marii od Pana Jezusa Ukrzyżowanego. Trzeba było u stóp Krzyża na Giewoncie usłyszeć przesłanie Namiestnika Chrystusowego: "Starajcie się na co dzień podejmować Krzyż i odpowiadać na miłość Chrystusa! Brońcie Krzyża!".

Po ceremonii beatyfikacyjnej Ojciec Święty, kończąc Mszę Świętą, przeszedł na stronę obrazu beatyfikacyjnego naszej Matki Założycielki, chwilę modlił się patrząc na Nią, a potem pobłogosławił wielkim krzyżem. To dla nas – Pasterek – precenna pamiątka beatyfikacji. Dlatego nie pozostawiłyśmy Jej w Zakopanem, lecz zawisła w Domu Generalnym, w sali spotkań Zgromadzenia i do dzisiaj zaświadcza o tamtych wielkich chwilach. Podobnie jak kielich Mszalny, używany w czasie Liturgii beatyfikacyjnej w Zakopanem oraz wierna kopia ornatu, w którym celebrował Papież.

Ojciec Święty wołał z serca w Zakopanem: „Chcę, żeby cała Polska, od Bałtyku po Tatry, patrząc w stronę Krzyża na Giewoncie, słyszała i powtarzała: Sursum corda! W górę serca!”. Powtarzajmy i my: "Sursum corda!" i mówmy to tym, którzy zwątpili. "SURSUM CORDA!" - tylokrotnie Bł. Matka Maria kierowała te słowa do ludzi zagubionych, odtrąconych przez innych, uwikłanych w zagrożenia.

„W GÓRĘ SERCE!” - bo jeszcze nie wszystko stracone! Bo jest jeszcze w tobie dobro, które możesz odkryć i uaktywnić! Wierzyła bowiem, że „choćby człowiek w swej niedoli chodził poprzez mgły i błoto, nie przestaje być umiłowanym dzieckiem Bożym - choć tak niepodobnym do Ojca - i nosi w sobie stygmat wieczności". Na tej wierze wyrosła świętość Matki Marii.

Dziś staje Ona przed nami jako Patronka i Strażniczka godności kobiety i dziewczyny polskiej. Kościół święty pozwala nam prosić: „módl się za nami!". Niech więc Błogosławiona Maria, pasterka wymodli nam czystość młodzieży, niech wyprosi świętość i męstwo matek oraz radość i bezpieczeństwo dzieci. Niech weźmie w opiekę te, które szukają drogi życia i niech im uprosi odwagę decyzji, gdy odczują Boże wezwanie. Bo - jak twierdzi Błogosławiona Maria - "warto być pasterką, aby chociaż jednej duszy dopomóc do zbawienia!"

Niech Ona pomoże nam wszystkim zrozumieć to swoje wymowne: WARTO! Niech nam się ono odbije echem od Krzyża na Giewoncie i od Krzyża na Wielkiej Krokwi, i od naszych codziennych małych krzyżyków życiowych. Niech to echo wypełni nas zdecydowanym przekonaniem, że jej beatyfikacja - to zadanie postawione przed nami. Zadanie, które nas przynagla i zobowiązuje.

*Błogosławiona Mario - pasterko –
szukająca zabłąkanych owiec Chrystusa,
módl się za tymi, co odeszli, - módl się za tymi, co wracają,
módl się za nami wszystkimi - do Boskiego Dobrego Pasterza.*
(Inwokacja beatyfikacyjna)

Pielgrzymka dziękczynna do Rzymu i Toruńskie Centrum Caritas

Błogosławiona Matka Założycielka pozostawiła swemu Zgromadzeniu polecenie: *Siostry starać się będą, aby cnota wdzięczności ożywiła ich serca zawsze i wszędzie.* W tym duchu postanowiono, że **Toruńskie Centrum Caritas** zostanie oddane pod Patronat Błogosławionej Matki Marii. Po dziękczynieniu za Jej beatyfikację w katedrze toruńskiej – **6 września 1997 r.** - odbyło się

odsłonięcie i poświęcenie obelisku poświęconego Patronce Centrum, a 21 grudnia 1997 r. poświęcenie tamtejszej kaplicy przez Ks. Bpa Jana Chrapka, w obecności pracowników i wolontariuszy.

W tymże duchu wdzięczności dnia **14 lutego 1998 r.** wyruszyła do Rzymu pielgrzymka dziękczynna, licząca 45 Sióstr Pasterek, a w dwa dni później – około 600-osobowa Diecezjalna Toruńska Pielgrzymka Dziękczynna za Beatyfikację swej pierwszej Błogosławionej.

18 lutego 1998 r. cała Pielgrzymka wraz ze swymi Księżmi Biskupami oraz władzami wojewódzkimi i władzami miasta Torunia uczestniczyła w audiencji ogólnej. Tego samego dnia w Auli Uniwersytetu Papieskiego „Angelicum” w Rzymie, gdzie pracowały Siostry Pasterki, odbyło się uroczyste dziękczynienie za beatyfikację Matki Karłowskiej.

Kulminacyjny moment miał jednak miejsce w dniu 19 lutego 1998 r.: Toruńska Pielgrzymka Dziękczynna – wraz z władzami miasta Jabłonowo Pomorskie - miała łaskę prywatnej audiencji u Ojca Świętego Jana Pawła II W Sali Klementyńskiej. Ksiądz Biskup Andrzej Suski podziękował Ojcu Świętemu za dar Beatyfikacji Matki Marii Karłowskiej i ponowił zaproszenie do papieskiej wizyty w grodzie Kopernika. Przedstawiciele władz Torunia przekazali Papieżowi dyplom honorowego obywatela miasta, jako „znak wdzięczności, czci i miłości”.

W odpowiedzi Ojciec Św. powiedział między innymi: „Sprawiliście mi wielką radość tymi odwiedzinami, bo ziemia toruńska, a zwłaszcza miasto Toruń, są mi znane i drogie. Wraz z wami wszystkimi składam dzięki Panu Bogu za tę beatyfikację i za wzór, jaki zostawiła błogosławiona Matka Maria Karłowska naszej Ojczyźnie i Kościołowi w Polsce”

Patronka Toruńskiego
Centrum „Caritas”



„Dowiedziałem się, że darem waszej diecezji z okazji beatyfikacji jest
Toruńskie Centrum Caritas im. Błogosławionej Marii Karłowskiej”.

„Niech Jej przykład przynosi owoce – mówił dalej Ojciec Święty - zachęca i umacnia zwłaszcza tych, którzy poświęcili się w szczególny sposób służbie bliźnim. Niech staje się natchnieniem dla duchownych i świeckich w realizacji duszpasterskich przedsięwzięć i działalności apostolskiej”.



Opracowała s. Gaudiosa Dobrska CSDP

Siostry Pasterki z Ojcem Św. Janem Pawłem II 1998 r.